

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu doposażenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereañskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 15:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy:....zakrytej od wieków w Bogu. ...aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przeprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczane jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postawienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

- ze Kościół jest "Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłyne na wszystkich ludzi i wtedy znajadą przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, bcciosywanie i polewanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokonczonym, wielki Mistrz przeprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze najważniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy prymylnie źli i nieoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God.

W y d a w c y :

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenie. Stow. Badaczy Pisma Św. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

OD WYDAWNICTWA.

Z NOWU dochodzimy do końca roku i niniejszy numer STRAŻY jest ostatni w tym roku. Dla wielu rocznych abonentów kończy się w tym czasie ich abonament. Przypominamy, aby tacy, o ile chcą nadal otrzymywać STRAŻ, odnowili abonament, czyli prenumeratę przy najbliższej sposobności, o ile możliwe, przed zakończeniem się bieżącego roku. Także ci, którzy otrzymywali nasze pisma bezpłatnie, proszeni są aby również dali nam znać listem lub kartką, czy chcą nadal pisma nasze otrzymywać. Chętnie dzielimy się duchowymi rzeczami bezpłatnie z tymi, co są w niedostatku, lecz nie chcemy narzucać się tym, co może nie życzą sobie tego. Stąd ta potrzeba, aby otrzymujący nasze pisma bezpłatnie, dali nam znać na początku każdego roku, czy życzą sobie aby pisma nasze były im nadal przysyłane.

W roku następnym STRAŻ wydawana będzie w takiej samej formie i tak samo jak w roku bieżącym. Prenumerata pozostaje również taka sama — \$2.00 rocznie. Dla braci i przyjaciół w Europie połowę tej ceny, według urzędowego kursu dolara w danym kraju. Ubodzy mogą otrzymywać to pismo bezpłatnie.

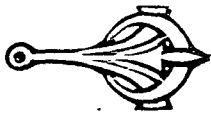
Bracia zamieszkali w Stanach Zjednoczonych lub Kanadzie, chcący zaprenumerować STRAŻ swoim krewnym lub znajomym w Europie, mogą to uczynić również po cenie niższej, jak zaznaczono powyżej. Zamawiający nasze pismo dla drugich, raczą to w liście zaznaczyć i podać dokładnie nazwiska i adresy tych, którym pismo ma być posyłane. Znowu przypominamy aby nazwiska i adresy pisać jak najwyraźniej, najlepiej literami drukowanymi. Pomimo dość częstych przypomnień i prośb, aby listy, a szczególnie adresy, były pisane wyraźnie, otrzymujemy często li-

sty tak niewyraźnie pisane, że trudno je przeczytać. Przeto jeszcze raz prosimy pisać wyraźnie, a szczególnie nazwisko i adres.

Korzystając ze sposobności, zachęcamy też naszych braci i czytelników aby starali się pisma nasze rozpowszechniać gdziekolwiek zauważą, że one byłyby pożądane. Chętnie wyślemy po kilka numerów na okaz, zupełnie bezpłatnie, na każdy nadesłany nam w tym celu adres. Zaznajomieni z treścią naszych pism wiedzą, że nie są one wydawane dla zysku lub jakichkolwiek celów samolubnych, ani dla żadnej propagandy partyjnej, sekciarskiej lub innej, ale dla uświadomienia czytelników w sprawach biblijnych, tyjących się Boskich obietnic dla Kościoła i dla ludzkości, a szczególnie względem obiecanego Królestwa Bożego, o które wszyscy chrześcijanie modlą się: "Przyjdź królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi, tak jak jest w niebie" — a jednak nie wiedzą, jakie ma być to królestwo, gdzie, skąd i kiedy ma przyjść, co ma dokonać i t. d. Pisma nasze objaśniają te sprawy na podstawie Słowa Bożego i dlatego są w stanie wnieść do szczególnych, nieuprzedzonych umysłów i serc nową nadzieję, radość i błogosławieństwo.

Za wszelkie współdziałanie z nami w tej służbie, w myśl zaznaczonych powyżej uwag i prośb, z góry serdecznie dziękujemy i mamy nadzieję, że przy łasce i pomocy Bożej, w następnym roku będziemy nadal w duchowej społeczności z wszystkimi braćmi i czytelnikami STRAŻY, służąc sobie wzajemnie Słowem Żywota. Polecamy się też modlitwom braci i sióstr, o Boskie błogosławieństwo w tej służbie.

Z okazji zbliżania się świąt Narodzenia Pańskiego, oraz Nowego Roku, redakcja i wydawnictwo STRAŻY, śle wszystkim czytelnikom tego pisma serdeczne życzenia Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku.



STRAZ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

ROK XXXIX

GRUDZIEŃ (DECEMBER), 1960

Nr. 12

RÓŻNE SPOSOBY CZYNINIENIA DOBRZE DRUGIM

“Przeto tedy, póki czas mamy, dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.” — Gal. 6:10.

POWYŻSZE napomnienie Apostoła jest dobrze zrozumiałem, mianowicie, aby zawsze czynić dobrze, bądź słowem, bądź czynem. Niektórym ludziom można więcej dobrego wyświadczyć słowem, aniżeli w jaki inny sposób. Jedną z największych potrzeb świata jest większa znajomość. Przeto jeżeli kto może przyczynić się do rozproszenia ciemnoty i przesądów, przez krzewienie oświaty, ten na pewno zdziała wiele dobrego. Przedniejszą myślą Apostoła zdaje się być, iż lud Boży powinien rozróżniać zasadę słuszności i niegodziwości — dobra i zła. Z naszego punktu widzenia, powinniśmy rozeznawać co byłoby dobrym uczynkiem, a co złym. Wielu nie umie rozróżniać pomiędzy jednym a drugim. Ci co czynią źle, znajdują się, z małymi wyjątkami, w nieświadomości lub w zaślepieniu.

Saul z Tarsu, na przykład, czynił źle, przesładując Kościół; lecz nie zdawał sobie z tego sprawy. Stąd najkorzystniejszą przysługą takiemu Saulowi z Tarsu, lub komukolwiek znajdującemu się w podobnych warunkach, byłoby otworzyć jemu oczy wyrozumienia.

NIEKTÓRE DOBRE UCZYNKI

Przyodzianie biednych, karmienie głodnych, opiekowanie się upośledzonymi, są dobrymi uczynkami. Patrząc na świat widzimy, że wiele wysiłków jest podejmowanych w kierunku czynienia dobrze. Niektóre z tych wysiłków są kierowane mądrze, lecz inne niemądrze. Jednakże nie otrzymaliśmy polecenia, aby świat i jego sposoby postępowania naprawiać, ale raczej mamy unikać mieszania się w jego sprawy. Inni mają również prawo do rozsądzania rzeczy po swojemu, tak jak my mamy prawo to czynić. Gdyby jednak ktoś czynił źle, myśląc że czyni dobrze, byłoby zupełnie na miejscu postarać się, aby go w tym wstrzymać, przy pomocy odpowiednich i rozumnych środków, t. j. prawa, lub mądrych słów. Jednak i tu trzeba uważać, aby to czasem nie było wtrącaniem się w cudze sprawy.

Gdybyśmy mieli wyliczyć więcej dobrych uczynków to powiedzielibyśmy, że opiekowanie się niewidomymi, zaprowadzanie metod uzdalniających ich do czytania, lub dostarczanie im pewnych rozrywek; oraz zaopiekowanie się w podobny sposób głuchoniemymi, byłoby także czynieniem dobrze. Co do dobroczynności prowadzonych w nędznych okolicach wielkich miast, to sądząc ze składanych raportów, nie sympatyzujemy z wieloma metodami tej pracy. Powinniśmy jednak sympatyzować ze wszystkim co dąży do dobrego, czy jest to dobro fizyczne, umysłowe, społeczne, czy jakiegokolwiek inne. Oprócz powyżej wspomnianych, są jeszcze dobre zarządzenia dla chorych i nieszczęśliwych, takie jak szpitale, zakłady dla chorych umysłowo i t. p.

Ci, co miłują swoich współbliźnich i współczują z dotkniętymi nieszczęściem, powinni sympatyzować ze wszystkim co dąży do polepszenia ich stanu. Żadne dziecko Boże nie będzie sympatyzować z czemkolwiek złem. Bóg jest przedstawicielem wszelkiego dobra; zaś szatan jest przedstawicielem wszystkiego złego. Jeżeli chcemy być dziećmi Bożymi, nie możemy być w zgodzie z tym co jest przeciwne Boskim zrządzeniom, lub co ma poparcie szatana.

Niektóre wysiłki, podejmowane w celu polepszenia warunków społecznych, nie są wcale złymi. Promotorzy ich może działają w nielogiczny sposób, o którym wiemy, że nie jest zgodny z Pismem świętym, lecz mimo to mamy pewną sympatię z Socjalistami, o ile oni starają się czynić dobrze, lecz nie sympatyzujemy z tymi, którzy starają się czynić źle, szkodzić drugim. Wierzmy, że Bóg zamierzył, aby wkrótce nastąpiła wielka zmiana; lecz wierzmy także, że nie ludzkim wysiłkiem zmiana ta będzie dokonana. Wiele dobrego można także zdziałać w zakresie umysłowego kształcenia. Dobrze jest uczyć dzieci szycia, gotowania i innych pożytecznych rzeczy. Nauczyciele w szkołach czynią dobrze, udzielając lekcji dzieciom, a szczegó-

nie gdy uczą ich rzeczy rozumnych i zgodnych ze Słowem Bożym.

SZCZEGÓLNIJSZA PRACA DLA LUDU BOŻEGO

Jest jeszcze praca wyższa od wszystkich powyżej wymienionych. Na sprawowanie tej najwznioślejszej pracy mamy poświęcać nasz czas i nasze życie. Takie polecenie dane jest wszystkim, którzy mają uszy do słuchania o rzeczach tyczących się Wszechmocnego, Jego woli, Jego celu i planu; które to rzeczy mają styczność ze wszystkimi sprawami życia. Dla tych, co polecenie to przyjmują, staje się ono najlepszą pomocą do prawidłowego myślenia, oraz do prawidłowego życia i postępowania według dróg Bożych. Boski sposób postępowania staje się ich sposobem; to jest tych, co poświęcili się czynić Jego wolę, postępować śladami Jezusa.

Przeto w miarę jak dochodzimy do coraz większej harmonii z planem Bożym, poznajemy, że nie masz wznioślejszej pracy jak głoszenie drugim o Boskim charakterze, o Jego planie i Jego woli względem nas. Ponieważ poznanie tych rzeczy sprawiło nam wielką radość i uświęcenie, przeto powinniśmy być chętni głosić tę dobrą wieść innym, orzeźwiając ich, jakośmy sami zostali orzeźwieni i pocieszając ich, jakośmy sami pociechy doznali.

W pełnieniu tej pracy posługujemy się wszelkimi właściwymi i godziwymi sposobami. Praca ta nazwana jest w Piśmie Świętym: głoszeniem Ewangelii. Czy jest to czynione przy pomocy druku, czy przez żywe słowo, czy też przez obrazy, jest to ogłaszaniem Ewangelii; pracą, która sprawia najwięcej dobrego dla ludzkości. W pracy tej spotykamy się z jedną znaczną trudnością; mianowicie, świat nie może zrozumieć tej radosnej nowiny. Szatan zaślepił ludzi, tak że nie mogą zobaczyć piękności Boskiego Planu, a to co im głosimy, wydaje im się niedorzecznem. Tacy, zamiast patrzeć na rzeczy z właściwego punktu widzenia, patrzą na nie na opak. Bez względu jednak czy ludzie wierzą czy nie wierzą, rozumiemy, że głoszenie Ewangelii jest pracą Pańską, a więc najlepszą pracą. To wszakże nie przeszkadza nam w sympatyzowaniu z drugimi, starającymi się czynić co uważają za najlepsze, dokąd wyniki ich pracy są dobre. Nam należy sympatyzować ze wszystkim co jest w harmonii z prawdą — ze wszystkim co wywiera dodatni wpływ na ludzi.

> Apostoł więc zwraca naszą uwagę na wszelkie sposobności czynienia dobrze wszystkim. Może się jednak zdarzyć, że ktoś żąda od nas coś takiego, czego uczynić nie możemy. Naprzykład, nie możemy zaprzestać głoszenia Ewangelii, aby zająć się wyłącznie wspomaganiami biednych; ponieważ praca ta, aczkolwiek dobra, nie jest jednak głoszeniem

Ewangelii. Jednak bogobojny lekarz mógłby, w łączności ze swą praktyką, zdziałać wiele dobrego pomiędzy ubogimi i zdegradowanymi, nie tylko pod względem fizycznym i umysłowym, ale i pod względem duchowym. Podobne sposobności mamy co dzień z naszym rzeźnikiem, piekarzem i t. d., którzy są naszymi bliźnimi; bo Bóg stworzył nas wszystkich z jednej krwi. Przeto, według słów Apostoła, mamy się starać, aby wszystkim czynić dobrze, starać się, aby drugich czynić lepszymi, szczęśliwymi i bardziej zadowolnionymi.

UPRZEJME SŁOWA WYWIERAJĄ DOBRY WPLYW

Ktoś mógłby argumentować, że aby czynić dobrze trzeba wydawać w tym celu dużo pieniędzy. Prawda, że pieniądze przedstawiają wartość poświęconego na nie czasu. Na zarobienie pieniędzy potrzeba czasu; przeto kto daje dolara na jakikolwiek cel, daje tyle czasu ile ten dolar przedstawia; ten co daje tysiąc dolarów, daje tyleż wartości czasu; albowiem za pieniądze można kupić czas, wygody i t. p. Jednak nie wielu z poświęconych ma dużo pieniędzy do wydawania. A gdyby nawet mieli, to uważaliby je jako jeden z talentów, które mają być użyte głównie dla domowników wiary.

Jeżeli tedy nie możemy tym, z którymi stykamy się codziennie, dopomóc materialnie, to w jaki sposób mamy im dobrze czynić? Jeden z najłatwiejszych sposobów jest, abyśmy sami byli pogodnego i zadowolonego oblicza i tym sposobem wywierali korzystny wpływ na drugich. Z pewnością, że osoba wyglądająca jak chodzące nieszczęście, nie wywiera uszczęśliwiającego wpływu na drugich. Przeto choć nie zawsze możemy być w usposobieniu wesołym i szczęśliwym, to jednak starajmy się mieć wygląd wesoły, a tym sposobem wywierać będziemy dobry wpływ na tych, z którymi stykamy się codziennie. To czynić możemy, nawet gdy nie mamy dosyć pieniędzy, aby pomagać drugim. Zachowujmy wygląd szczęśliwych i tym sposobem starajmy się uszczęśliwiać drugich. Po drugie, nie mając pieniędzy, możemy jednak obdarzać drugich uprzejmym słowem, przyjaznym uśmiechem, miłym tonem, lub odrobiną grzeczności, gdziekolwiek mamy ku temu sposobność.

Te wszystkie małe oznaki grzeczności są dobrymi uczynkami i mogą wносить jasność słoneczną do życia wielu ludzi, z których większość znajduje się w niekorzystnym położeniu. Światło znajomości chwały Bożej nie zajaśniało jeszcze w ich sercach. To też ludzie tacy mają wewnętrzną ciemność, są pochmurni i bojaźliwi. Boga nie znają, a ich znajomość bliźnich opiera się na samolubstwie. Takim się zdaje, że muszą zawsze mieć się na baczności, bo inaczej każdyby ich oszukał i wyzyskał. Je-

zeli tedy nasze spojrzenia, słowa i nasze zachowanie się wobec takich ludzi, będzie pomocnym i budzącym w nich zaufanie, to będziemy im czynić dobrze — lepiej aniżeli gbybyśmy rozrzucali dolarowe banknoty wokoło siebie. „Uprzejme słowa nigdy nie umra,” a wyraz twarzy towarzyszący im, jest jednym ze sposobów czynienia dobrze wszystkim, na ile mamy ku temu sposobność.

Mając szczególniejsze dzieło do wykonania, nie możemy chodzić po ulicach i wciąż się uśmiechać. Życie nasze jest poświęcone na pracę dla wielkiego Króla. Jednak wykonując tę pracę powinniśmy zawsze darzyć drugich, czy to uśmiechem, czy uprzejmym słowem, pamiętając, że jest to „czynieniem dobrze wszystkim.” Praca nasza ma być w szczególności dla domowników wiary, w tym znaczeniu, że choć idziemy z pracą misyjną do tych co domownikami wiary jeszcze nie są, to jednak głównym motywem naszym jest nadzieja, że tam znajdziemy takich, co usłuchają Boskiego poselstwa i zechcą służyć Bogu, gdy tylko się dowiedzą w jaki sposób mogą to czynić. A jeżeli pragniemy czynić dobrze takim, to o ile więcej powinniśmy pragnąć dopomagać i zachęcać tych, co już są Pańscy i są członkami Jego duchowej rodziny.

DOM WIARY

Określenie „dom wiary” obejmuje nie tylko tych, co są w zupełności poświęceni, ale także wszystkich, którzy okazują chęć zbliżenia się do Boga i Jego prawdy. Sam fakt, że ktoś stara przybliżyć się do pozafiguralnego Przybytku, powinien być dla nas dostatecznym, aby takiego zachęcać do dalszego postępu. Taki przeszedł już pewne stopnie, chociaż zupełnego poświęcenia jeszcze nie uczynił.

Prawda, że w ścisłym tego słowa znaczeniu, domownikami wiary są tylko poświęceni; lecz słowa Apostoła usprawiedliwiają nasze wierzenie, że ci, co o poświęceniu poważnie myślą i koszt tego obliczają, mogą być także zaliczeni do domu wiary. Takim należy udzielać szczególniejszej pomocy — szczególnie tym, którzy sprawę poświęcenia traktują seriożnie: Ustawicznym naszym pragnieniem i wysiłkiem powinno być, aby umysł ludzi kierować, wprost, czy pośrednio, ku Bogu. To czyniąc „opowiadamy cnoty Tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej Swojej światłości.” — 1 Piot. 2:9.

Te rzeczy mamy czynić, na ile tylko mamy ku temu sposobność. To obejmuje w sobie myśl o czasach i chwilach, o sposobach i środkach czynienia dobrze drugim. Na ile to się nas samych dotyczy, mamy „nalegać (pilnymi być o dobro drugich) w czas albo nie wczas” (2 Tym. 4:2). To znaczy, że nie mamy się liczyć ze swojemi upodobaniami pragnieniami i t. p., ale zawsze mieć na uwadze dobro drugich. Mąż powinien mieć na uwadze prze-

dewszystkim dobro swej żony; żona dobro swego męża i dzieci.

DUCH ZDROWEGO UMYŚLU KONIECZNY

Powinniśmy być zawsze gotowi usłużyć każdemu w jakikolwiek sposób, gdy okazja ku temu się nastęcza. A gdy nadarza się kilka sposobności, to musimy użyć ducha zdrowego umysłu i wybrać taką służbę, któraby była najzgodniejsza z wolą Bożą. Ludzie poświęceni Bogu powinni tak uregulować swe życie, aby ono było jaknajkorzystniejsze — aby ich życie przyniosło jaknajwięcej dobrego. Gdyby szukającemu zajęcia, dano do wyboru jedną z pięciu profesyj, to z pewnością zastanawiałby się, która z nich byłaby najzyskowniejsza, najczystsza, najzaniejsza i t. p. Tak zastanawiałby się człowiek z cielesnego punktu widzenia. Dla chrześcijanina zaś, patrzącego na rzeczy z punktu zapatrywania Boskiego, decydującym pytaniem powinno być: w której z tych profesyj będę mógł najlepiej służyć Bogu? A to znaczyłoby: W której znajdę najlepszą sposobność do przeprowadzenia dobrych intencji mego serca, zgodnych z Boską wolą względem mnie?

Jeżeli uczyniliśmy w tym względzie pewną omyłkę, a Bóg pozostawił nam drzwi otwarte do obrania sobie innego zajęcia, lub gdyby obecne zajęcie stało się nam tak nieznośne, że dalej w nim trwać nie możemy, to uregulujmy nasze sprawy odpowiednio i to w taki sposób, aby mieć jaknajwięcej sposobności ku czynieniu dobrze wszystkim a najwięcej domownikom wiary.

Są zajęcia, które odłączają nas od społeczności z ludźmi, gdzie nie ma sposobności stykania się z nimi. Niezawodnie iż było to Boskim zrządzeniem, że Mojżesz przez pewien czas miał przebywać na odosobnieniu, w ziemi Mediańskiej, pasąc owce swego teścia, Jetra. Gdy jednak czas słuszny nadszedł, Bóg powołał Mojżesza i powierzył mu stanowisko ogromnego znaczenia i doniosłości. Bez wątpienia, jego praca na puszczy, jak i poprzednia szkoła egipska, dostarczały Mojżeszowi wiele sposobności do uczenia się i nabywania doświadczenia.

Podobnie i poświęceni Bogu, mają baczyć na nastęczające się sposobności. Codziennie mają starać się czynić dobrze drugim, na ile to tylko możliwe, a szczególnie tym, co są Pańscy — dając im zawsze pierwszeństwo.

Chrześcijanin ma być zawsze gotowym czynić dobrze wszystkim ludziom, nawet kosztem własnego czasu i swych własnych wygod; lecz za braci ma on być gotowym wydawać życie swoje. Ma on upatrywać sposobności wydawania swego życia codziennie na ogłaszanie prawdy, lub na dopomaganie braciom wszelkimi sposobami, by mogli przyoblec „zupełną zbroję Bożą” i ostać się w tym dniu złym.

W. T. 5357—1913.

Raport z Konwencji Generalnej W BUFFALO, N. Y.

(Dokończenie)

“Na podstawie Słowa Bożego wierzymy, że żyjemy w zakończającej części żniwa — w czasie wielkiego przesiewania tych co mienia się być ludem Bożym. Od kilkunastu lat rozszerzają się pomiędzy ludem Pan różnie i coraz to silniejsze złudzenia. W drugim liście do Tesaloniczan (2:10-12), Apostoł wyjaśnia czemu Bóg dozwala na podobne złudzenia. Czytamy: ‘Przeto iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni, posłali im Bóg skutek błędu (silne złudzenie), aby wierzyli kłamstwu i byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie niesprawiedliwość.’ To dowodzi, że Bóg nie tylko dozwala ale chce, aby wiara tych co mienia się być Jego ludem, była poddana surowej próbie.

“Końcem, czyli głównym celem prawdy i Boskich przykazań ‘jest miłość z czystego serca, z sumienia dobrego i z wiary nieobludnej’ (1 Tym. 1:5). Jeżeli ktoś przyjmuje prawdę, lecz nie przyswaja sobie i nie uczy się takiej miłości, prawda jest dla niego tylko teorią. U takiego serce pozostaje nadal nieczyste, sumienie niedobre — spaczone — a więc i wiara jego jest obludna. Niektórzy z takich mogą nawet radować się z prawdy, lecz nie używają jej jako Boskie prawidło dla siebie, ale jako kij, którym można pobić swych przeciwników w różnych debatach i argumentach, szydząc z nich z chępliwością. Inni znowu cieszą się z prawdy głównie dla tego, że ona uwalnia ich od strachu, przed wiecznymi mękami i t. p. Są jeszcze i tacy, którzy prawdę i społeczność z tymi co są w prawdzie obracają sobie w korzyść osobistą, przez filozofię i przez próżne szukanie, ucząc według ustaw ludzkich i żywiołów (elementów) tego świata, a nie według Chrystusa. — Kol. 2:4, 8.

“Wszyscy, którzy prawdę przyjmują i cenią tak lekko, lub też czynią ją sługą ich samolubstwa i chępliwości, nie są jej godni; przeto Boską wolą jest, że tacy ją stracą. Stąd te przesiewania, złudzenia i doświadczenia wiary, szczególnie w tych czasach ostatecznych. Prawda Boża nigdy nie była zamierzona dla obojętnych, nieszczerych lub bezbożnych, ani dla zarozumiałców. Cichych prowadzi Pan w sądzie a pokornych uczy dróg Swoich i takim objawia Swe tajemnice i przymierze — mówi Psalmista Pański (Ps. 25:9-14). Tacy odznaczają się skromnością, uprzejmością, prostotą itp., bez przesadnej zewnętrznej polityry i będąc statecznymi w drogach swoich, nie uganiają się za nowościami. Prawdę Bożą przyjmują jako najwznioślejszy ideał sprawiedliwości i miłości i nią regulują swoje sumienie i całe postępowanie. Tylko tacy okażą się i będą uznani zwycięzcami, w Onym Umilowanym.

“Będąc pocieszeni i wzmocnieni duchowo na tej dorocznej konwencji generalnej, na której doznaliśmy wiele łask i błogosławieństw Bożych, starajmy się abyśmy w tym ostatecznym czasie przesiewań, doświadczeń i egzaminu, jako przepowiedzianego sądu Bożego nad Jego ludem (1 Piotra 4:17), mogli okazać się zwycięz-

cami i być zaliczeni w poczet tych, którzy prawdę Bożą przyjęli z miłości i abyśmy, wraz z Apostołem powiedzieć mogli: ‘Wszakże ja na nic nie dbam i nie jest mi tak droga dusza moja, bym tylko bieg mój z radością wykonał i posługę, którąm wziął od Pana Jezusa, na oświadczenie Ewangelii łaski Bożej.’ — Dzie. Ap. 20:24.”

Na zakończenie zsumujemy jeszcze kilka uwag wypowiedzianych przez przewodniczącego w tym dniu, br. W. Wnorowskiego, z Miami, Florida. Niektóre z tych zdań wypowiedziane były na początku tego dnia, inne zaś przy zakończeniu konwencji:

Zwrócona była uwaga na tekst widniejący na programie, na ten ostatni dzień tej duchowej uczty. Był to Psalm 73:28. “Aleć mnie najlepsza jest trzymać się Boga; przetoż pokładałam w Panu panującym nadzieję moją, abym opowiadał wszystkie sprawy Jego.”

“W takim przekonaniu — ‘trzymania się Boga’ i Jego praw — Dawid pokładał nadzieję. I my dzisiaj, w trzecim dniu konwencji, po wysłuchaniu budujących wykładów i po przejściu rozmaitych doświadczeń w życiu naszym, przyznajemy rację słowom: ‘Najlepszym jest trzymać się Boga.’ Jest też naszym obowiązkiem i przywilejem opowiadać, tak pojedynczo jak i zbiorowo, o Panu i o Jego chwalebny planie.

“Konwencja dobiega końca i wnet przyjdzie nam pożegnać się, do następnej, za rok, w Chicago, Ill. Na konwencjach naszych nie ustanawiamy nowych reguł lub praw, a raczej przypominamy sobie i uczymy się dawno danego nam prawa miłości (Jan 13:34, 35). Tego prawa nie potrzeba zmieniać ani poprawiać. Ono jest dobre; tylko z nami wielokrotnie może być nie dobrze, stąd potrzebne nam są zebrania i konwencje do pouczenia i naprawiania nas. Z pokorą przyznajemy, że często zapominamy się, więc potrzebujemy przypomnienia i naprawy.

“Do rad podawanych w wykładach, podczas tej konwencji, dobrze będzie zauważyć jeszcze niektóre wyjątki z kazań apostołskich. Jednym z tych mówców niech nam będzie Ap. Paweł, a wyjątki z jego kazań: Rzym. 12:1, 2, 10-12. Drugim mówcą niechaj nam będzie św. Jakub i jego rady w 5:7, 8, 10, 11. Trzecim jest św. Juda i jego piękne dorady zawarte w wierszach 20-25 jego listu. Czwartym mówcą jest Jan Apostoł i jego piękne uwagi w pierwszym jego liście 1:5-10 i 2:1-11. Piątym mówcą jest Piotr Apostoł i dorady w jego liście — 1 Piotra 5:6-10.

“Zawierają się tam piękne napomnienia, niechaj więc utkwiają w sercach i umysłach naszych; niechaj pozostaną z nami i zachowają nas w pokoju Bożym aż do następnej konwencji generalnej w Chicago. Może nie wszyscy tam się zgromadzimy; niektórzy z nas opuszczą szeregi, zakończą swój bieg, oby tylko chlubnie — z uznaniem od Pana! Żegnamy wszystkich drogich w Panu słowami Apostoła Piotra: ‘Pozdrówcie jedni drugich w pocałowaniu miłości. Pokój niech będzie

wam wszystkim, którzyście w Chrystusie Jezusie. Amen.' — 1 Piotra 5:14."

Zakończono tę chwalebłą ncztę duchową pieśnią pożegnalną: "Zostań z Bogiem aż się zejdzim znów" i modlitwą dziękczynną. Przed zakończeniem, wnioskiem przegłosowano, aby z tej konwencji przesłane było, przez łamy Straży, serdeczne chrześcijańskie po-

zdrowienie wszystkim braciom i siostram gdziekolwiek się zgromadzają.

"Niech Wam błogosławi Pan a niechaj Was strzeże; Niech rozjaśni Pan oblicze Swoje nad Wami a niech Wam miłościw będzie;

Niech obróci Pan twarz Swoją ku Wam i niechaj Wam da pokój.' — 4 Moj. 6:24-26.

BOSKIE PRZYMIERZE PRZY GÓRZE SYNAJ

Lekcja z Drugiej Księgi Mojżeszowej 19:1-6.

"Miejmy łaskę, przez którą służmy przyjemnie Bogu, z poważaniem i z uczciwością." — żyd. 12:28.

DWA miesiące po wyjściu z Egiptu, Izraelici doszli do Góry Synaj. W drodze otrzymali dwie wartościowe lekcje względem Boskiej łaski i potęgi. Gdy doszli do doliny Rafidym, czuli się spragnionymi, lecz wody nie znaleźli. Mojżesz, w imieniu Pańskim, uderzył łaską skałę, z której wypłynęła woda w obfitości, orzeźwiając Izraelitów naonczas i, w formie strumienia, na pewien dystans w ich dalszej podróży.

Św. Paweł, przez natchnienie wykazał, że owa skała, przedstawiała Chrystusa a uderzenie skały wyobrażało Jego haniebną śmierć, która jednak była konieczna, aby przygotować Wodę Żywota dla tych co chcą być ludem Bożym. Jak tam woda z owej skały towarzyszyła Izraelitom płynącym strumieniem, podobnie strumień Boskiej łaski, przez ofiarę Chrystusa Pana, orzeźwia naśladowców Pańskich, w czasie ich podróży na tej puszczy ziemskiej.

Orzeźwieni cieleśnie i w wierze, Izraelici podróżowali dalej, lecz napotkali na nowe trudności. Amalekici, lud wojowniczy, uważali, że ten pochód Izraelitów może grozić inwazją ich krajowi, więc zaatakowali Izraelitów. Naród przywykły do pokojowych działalności, jakim był naród Izraelski już od wieków, nie był wcale sposobny do przeciwstawienia się takiemu nieprzyjacielowi. Bóg wszakże dał im zwycięstwo. Pokazał im jednak, że nie ich męstwo ani zdolności zapewniły im zwycięstwo, ale Jego łaska.

Mojżesz, stojąc na pagórku, wznosił swe ręce w górę i modlił się za ludem. Gdy to czynił, zwycięstwo było po stronie Izraelitów, lecz gdy przestawał modlić się i ręce jego opadały, Amalekici przemagali. Zauważywszy to, Aaron i Hur podtrzymywali ręce Mojżeszowe, aż bitwa zakończyła się zwycięstwem dla Izraela. W taki sposób Bóg pokazał, że Mojżesz był orędownikiem, czyli przedstawicielem Izraela i że bez niego nie powiodłoby się im w niczem.

W pozafigurze rozumiemy, że duchowi Izraelici też mają walki z nieprzyjaciółmi i że bez Pańskiej pomocy, w walkach tych byliby pokonani. Świat, ciało i diabeł wspólnie atakują tych, którzy zdążają do niebieskiego Chanaan. Naśladowcy Chrystusa Pana przewyciężają w tym boju, tylko dzięki temu,

że mają Orędownika — "Mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa Sprawiedliwego" (1 Jan. 2:1). Przez Niego możemy przemagać naszych nieprzyjaciół; a nie tylko przemagać ale okazemy się zwycięzcami w najwyższym znaczeniu tego słowa — "przez Tego, który nas umiłował i kupił nas Swoją kosztowną krwią."

ZAOFIAROWANE KRÓLEWSKIE KAPLAŃSTWO

Boskie postępowania z Izraelem było zgodne z Jego wielkim przymierzem zawartym z Abrahamem i zatwierdzonym Boską przysięgą — "W tobie i w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie rodzaje ziemi." Ani Mojżesz ani żaden z jego następców, nie mogli zrozumieć zupełnego znaczenia i wielkości tej chwalebnej, przysięgą zapewnionej obietnicy; albowiem była to obietnica dubeltowa i duchowa jej część była ukryta do pewnego czasu — aż do pierwszego przyjścia Chrystusa Pana. Nawet i potem, jak oświadcza Św. Paweł, pozostało to ukrytą tajemnicą, zrozumianą i ocenioną tylko przez małą gromadkę poświęconych. "Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją, a przymierze Swoje oznajmuje im." — Ps. 25:14.

Obietnica Boża, dana Abrahamowi dzieliła się na trzy części: (1) Abraham sam (i wszyscy starożytni święci, których on przedstawiał) mieli dostąpić działu; (2) nasienie Abrahamowe miało być głównym przewodem, czyli narzędziem błogosławienia; i (3) wszystkie rodzaje ziemi miały dostąpić błogosławieństwa, jako odbiorcy Boskich łask, przez to narzędzie. Wszakże dopiero przez światło Ducha świętego, w wieku Ewangelii, długość, szerokość, wysokość i głębokość tegoż przymierza Abrahamowego została objawiona.

Wzywając Izraelitów do wyjścia z Egiptu, Bóg nie pojaśnił im tego przymierza i nie powiedział, w której części tegoż oni będą mieli udział. Lecz kiedy doszli do góry Synaj, Bóg jakoby zapytał ich, czy oni zechcą zachować Boski zakon, aby przez to okazali swoją godność dostąpienia najwyższej łaski włączonej w to przymierze.

Innymi słowy, Bóg powiedział im przy górze Synaj: Czy jesteście teraz gotowi zawrzeć zemną przymierze zupełnego poświęcenia, aby czynić Mo-

ją wolę? Widzieliście moje potraktowanie Egipcjan, aby oswobodzić was. Widzieliście jak następnie nosiłem was jakoby na skrzydłach orłowych, wyrrywając was z wszelkich trudności w waszej podróży aż do tego miejsca. Czy macie wiarę we Mnie? Czy chcecie być Mi wiernymi? Czy chcecie zawrzeć ze Mną przymierze? "Przetoż teraz, jeżeli słuchając posłuszni będziecie głosowi Memu i strzec będziecie przymierza Mego, będziecie Mi własnością nad wszystkie narody; ... będziecie Mi Królewskim Kapłaństwem i narodem świętym." — 2 Moj. 19:5, 6.

Chociaż Izraelici wiedzieli, że byli uprzywilejowanym nasieniem Abrahamowym, naturalnymi dziedzicami uczynionej Abrahamowi obietnicy, to jednak właściwym było, aby dowiedzieli się także, iż nie byłiby odpowiednimi, aby przez nich błogosławieństwo Boskiego zakonu spłynęło na inne narody o ile sami nie będą mogli zachować tegoż zakonu i pouczać drugich, jak go zachować. Z tym zrozumieniem, że oni byli gotowi pełnić Boską wolę i przez to być odłączonymi, aby stać się królewskim kapłaństwem całego świata, przymierze zakonu było z nimi zawarte, a Mojżesz był pośrednikiem tegoż przymierza. Ktokolwiek zachowałby dane im tam przykazania, żyłby wiecznie; i w proporcji do zachowywania tychże, dostępowalby obiecanych łask i błogosławieństw ziemskich. ✓

OBRAZ NOWEGO PRZYMIERZA

Św. Paweł, w liście do Żydów 12:18-24, wskazuje na pozafigurę tego co tu rozbieramy. Jak Izrael był oswobodzony z pod władzy Faraona i jego zastępów, tak ostatecznie cała ludzkość zostanie oswobodzona z mocy szatana, jego zastępów, upadłych aniołów i z wszelkich złych wpływów. Jak podróżowanie do Ziemi Obiecanej przyprowadziło Izraelitów do góry Synaj i do przymierza zakonu, podobnie pielgrzymowanie ludu Bożego ostatecznie przywiedzie wszystkich chętnych, posłusznych i wiernych do pozafiguralnej góry Synaj, a mianowicie: do góry Syjon, do Królestwa Bożego, o które Jezus nauczył nas modlić się: "Przyjdź Królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi, tak jak jest w niebie."

W międzyczasie, Jezus przyszedł, pozafiguralny Mojżesz i Wódz ludu, i zgodnie z Boskim programem wybiera współczłonków, czyli współników i współdziedziców. Św. Paweł wyjaśnia, że Bóg dał Jezusa "za Głowę nad wszystkim kościołowi, który jest ciałem Jego" (Ef. 1:22, 23). Natomiast Św. Piotr wyjaśnia, że On Wielki pozafiguralny Mojżesz musi być wzbudzony z pomiędzy braci najpierw, zanim błogosławieństwa restytucji mogą spłynąć na ludzkość. — Dzie. Ap. 3:22, 23, 19-21.

Cały wiek Ewangelii został przeznaczony na wybranie tychże członków ciała Chrystusowego. A

gdy ostatni członek uczyni swoje powołanie i wybranie pewnym, wiek ten zakończy się i chwalebniejsze dzieło wieku Mesjanicznego rozpocznie się. ✓

PORUSZENIE NIEBEM I ZIEMIĄ

Pozafigurą niniejszej lekcji będzie zainaugurowanie (uroczyste rozpoczęcie) Nowego Przymierza, przy wtórem przyjściu Chrystusa Jezusa. Podłoże do tego nowego i lepszego przymierza zostało uczynione na Kalwarii, gdzie nasz Pan ofiarował Samego Siebie. Od onego czasu aż dotąd, On dopełnia Swych "lepszych ofiar," przez stawianie ciał Swoich świętych przyjemną ofiarą Bogu (Rzym. 12:1). Te ofiary będą wnet dopełnione i On Wielki Pośrednik będzie w zupełności wzbudzonym z pomiędzy braci. Naonczas wszystko będzie gotowe do inauguracji Nowego Przymierza i do ubłogosławienia ludności tego świata znajomością i sposobnością restytucji do ziemskich doskonałości i wiecznego żywota. ✓

Św. Paweł wykazuje, że do tego zbliżamy się — przystąpiliśmy — "do walnego zgromadzenia i do zebrania pierworodnych," których imiona są spisane w niebie (Żyd. 12:23). Oświadczą także, iż możemy spodziewać się pozafigury poruszenia wspomnianego w niniejszej lekcji. Jak tam literalna góra trzęsła się, błyskawice oświeślały górę a głos Boży słyszany był jakoby głos wielkiej trąby, podobnie będzie w pozafigurze. Wielką trąbą tu jest siódma trąba Boża. Burza, drzenie i trzęsienie oznacza w pozafigurze trzęsienie nieba eklezjastycznego, oraz społecznej, politycznej i finansowej ziemi, czyli ziemskiego ustroju.

Apostoł proroczo zapewnia, że wszystko co się chwieje, będzie potrząsione aż do zburzenia, aby tylko to co nie jest chwiejne pozostało. To znaczy, że Królestwo Chrystusowe, wtenczas ustanowione, zburzy zupełnie wszystko co nie jest zgodne ze sprawiedliwością i z prawdą. To będzie tylko wstępem do błogosławieństw przymierza Abrahamowego, jakie wtedy wejdzie w życie, ku ubłogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. ✓

DZIEDZICE KRÓLESTWA

Ciało duchowego nasienia Abrahamowego, którego Głową jest Chrystus Jezus — Jego wierni, poświęceni naśladowcy — są teraz doświadczani, co do ich godności tak wysokiego stanowiska. To też słowa Św. Pawła, w tekście użytym na wstępie niniejszej lekcji, mają szczególniejszą siłę w zastosowaniu do nich. "Przeto miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu, z poważaniem i z uczciwością."

W. T. 5285—1913.

Niektórzy naukę posiadają,
Lecz uczciwości nie znają.

CIERPIENIA ŚWIĘTYCH

(Wykład br. A. Hlandy na konw. gen. w Buffalo, N. Y.)

WEDŁUG poleceń naszego Pana i Apostołów, jest sprawą bardzo ważną, aby stale budować się w Chrystusa, jak określone to jest przez Apostoła Piotra słowami: "I wy jako żywe kamienie budujcie się w dom duchowny, w Kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu ofiar przyjemnych Bogu, przez Jezusa Chrystusa" (I Piotra 2:5); co znaczy, ofiarowanie ziemskiego życia i wszystkich ziemskich przywilejów i korzyści.

Drugą bardzo ważną rzeczą jest, aby się ćwiczyć w pobożności i świętobliwości; gdyż jest napisane, że bez tego nikt nie ogląda Pana. Względem tej, tak bardzo ważnej pobożności, Apostoł Paweł pisze do Tymoteusza w te słowa: "A świeckich i babich baśni się chroń, ale się ćwicz w pobożności, albowiem cielesne ćwiczenie mało jest pożyteczne, ale pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego" (I Tym. 4:7). I Jeszcze tenże Apostoł pisze o tym samym tak: "Jeśli kto inaczej uczy, a nie przystępuje do zdrowych mów Pana naszego Jezusa Chrystusa, i do tej nauki, która jest według pobożności taki nadęty jest, i nic nie umie, ale szaleje około gadek i sporów o słowa, z których pochodzi zazdrość, swar, złorzeczenia, złe podejrzenia. Przewrotne ćwiczenia ludzi umysłu skażonego, którzy rozumiają, że pobożność jest zyskiem cielesnym; odstąpcie od takich." — I Piotra 6:3.

Następną bardzo ważną rzeczą są cierpienia dla Chrystusa, o czym też jest napisane, że każdy kto chce żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, będzie prześladowany.

Pierwsze prześladowania uczni Chrystusowych pochodziły głównie od żydowskich religijnych nauczycieli, a też i od ludu, pobuntowanego przez tychże nauczycieli. Później, wierzących chrześcijan z pogan prześladowało kilku rzymskich Cesarzy, a gdy ci przestali, rozpoczęło się najstraszniejsze i najdłuższe prześladowanie — od czwartego wieku aż do dziś — przez odpadły kościół. Apostoł Paweł jasno przepowiedział, że takie coś miało przyjść, przez odstępstwo od prawdy, i że w Kościele Bożym miał usieść bezbożny Antychryst, który, jako wielki system odstępczy, według słów proroka Daniela, miał walczyć ze świętymi, o czym Daniel w końcowych słowach tegoż pro-roctwa mówi tak: — "I przypatrywałem się, a oto róg ten walczył ze świętymi i przemagał ich" (Dan. 7:21). O tej samej sprawie Apostoł Jan pisze w Księdze Objawienia pod innym symbolem, t. j. niewiasty rozpuszanej, precudnie ubranej w purpurę i szarłat, i uzłoczonej złotem i drogim kamieniem, o której potem pisze tak: "I widziałem niewiastę o-nę pijaną krwią świętych i krwią męczenników Je-

zusowych, a widząc ją dziwowałem się wielkim podziwieniem." — Obj. 17:4, 7.

Przeglądając zapiski historii ubiegłych wieków, z łatwością można dostrzec, że ten fałszywy system kościelny począł wzrastać od trzeciego wieku po Chrystusie, a potem od wieku do wieku wzrastał w coraz to większą potęgę, bez znaczniejszych przeszkód. W tym samym czasie popadał też w coraz to większy upadek moralny i, z coraz to większą zawziętością, walczył ze świętymi i przemagał ich, jak wspomina o tym Daniel. W okresie tysiąca lat, począwszy od roku 325, do roku 1325-go, z owych czterdziestu trzech błędów, znanych jako rozwój tego fałszywego kościoła, wkradło się trzydzieści osiem, a ów 38-my był naprawdę kulminacją tejże obrzydliwości w kubku złotym onej niewiasty walczącej ze świętymi, gdy to w roku 1311, Papież Klemens V włożył sobie na głowę trzypiętrową koronę, jako pan Nieba, Ziemi i Piekła.

Od tego roku (1311) aż do dziś, tylko 5 dodatkowych błędów zostało wprowadzonych do kościoła i to błędów małego znaczenia, gdy zaś od roku 1311, przez okres przeszło 250 lat, widocznie z powodu przestachu z pewnych przyczyn ani jednego błędu nie wprowadzono. A co takiego mogło być tym przerażeniem?

Tak jak król Nabuchodonozor, stając na murze Babilońskim, uniósł się pychą, że on go tak wielkim zbudował, podobnie i ów pozafiguralny Babilon — matka wszeteczeństw i obrzydliwości ziemi — ów Papież Klemens V, owego roku okazał podobny szczyt pychy, i około tego czasu, czyli w roku 1325, coś jakoby pismo Boże na ścianie, urodził się wielki Reformator Jan Wyklif, który jest przez nas uważany jako ów piąty anioł z Objawienia. Jest napisane o Wyklifie, że jako ksiądz i profesor, gromił korupcję w kościele i wskazywał na niektóre nauki, że niemają podstawy Biblii i takowe odrzucał. Największym jego pragnieniem było przetłumaczyć Biblię na język angielski, czego też dokonał, na krótko przed swoją śmiercią. Biskupi wnieśli projekt, w parlamencie angielskim, aby Biblię Wyklifa zniszczyć, jako dzieło szatana, lecz dwaj wpływowi książęta angielscy, w debatach przeważyli na korzyść Biblii Wyklifa, i w taki sposób ona była zachowana od zniszczenia.

Biblia Wyklifa była pierwszą Biblią przetłumaczoną na język nowoczesny — na język prostego ludu i Biblia ta potem była podstawą wszystkich późniejszych tłumaczeń, jak Lutra, Tyndala i innych. Ta, jako pierwsza przetłumaczona Biblia Wyklifa, nadała Reformacji Wyklifa rozgłosu; dla Papieżstwa zaś było wielkim przerażeniem, że nie mogli tego (w ich pojęciu) dzieła szatana zniszczyć

razem z Reformatorem. Wyklif umarł śmiercią naturalną, w roku 1384 w wieku 59 lat. Nieco później trybunał Inkwizycyjny powstał na terenie Anglii, i pierwszą zwolennicą Wyklifa poczęli być skazywani na spalenie. Anglicy są znani z odwagi i tę odwagę zmanifestował pierwszy Anglik skazany na spalenie, bo pomimo usilnych próśb samego księcia Walii i wielu dawanych mu korzystnych obietnic i dostatków w życiu aż do śmierci, aby odwołał swe nauki a przez to zachował duszę swoją od strasznej śmierci, to jednak, na te wszystkie próśby i obietnice ów angielski żołnierz Chrystusowy odpowiadał stanowczo "Nie," i na ostatek ogień podłożono. I tak jak mówi Daniel, "Róg ten walczył ze świętymi, i przemagał ich."

Drugim reformatorem owego przełomowego czasu ku wolności i dostępu do Biblii, był ksiądz czeski Jan Hus, wpływowy mówca, Profesor i Rektor najślawniejszego naówczas Uniwersytetu w Europie, w mieście Pradze. Z całej Europy studenci tam się zjeżdżali, a samych niemieckich studentów i profesorów było około pięć tysięcy.

Tak jak Wyklif podobnie i Jan Hus, gromił korupcję w kościele a tymbardziej mógł to czynić, gdyż ów Uniwersytet miał tego czasu pewną autonomię wolnościową do wypowiedzania myśli liberalnych. W chwili śmierci Wyklifa, Jan Hus miał 14 lat, i jest prawie pewnem, że reformacja Wyklifa doszła nieco później do owej sławnej uczelni, w której Hus był nauczycielem. Z czasem Papież ekskomunikował Husa, przez wysłanie mu Bulli, którą Hus spalił na wzgardę, na placu publicznym miasta Pragi, a w następstwie tego król czeski wygnał Husa z miasta. Czescy książęta jednakże nalegali, aby sprawa Husa była załatwiona, i w tym celu Hus był wezwany do miasta Konstancji, z którego to miasta już nie wrócił. Gdy sprawa jego była omawiana, ksiądz Hus nie mógł tam przyjść do głosu — był zakrzywany, zawrzeszczany, wyszydzony, a gwarancja bezpieczeństwa, dana mu uprzednio, nie miała tam żadnego znaczenia. Jedyнным wyjściem dla niego z tej okropnej sytuacji było tylko odwołanie swoich przekonań; lecz ksiądz Hus nie był tego typu. Był on raczej typem Św. Szczepana męczennika, i bez żadnego wachania się podjął straszną śmierć, przez spalenie na stosie.

Z całej sceny sądowej ksiądz Husa w mieście Konstancji można jasno widzieć, że sąd tego męczennika, był najwięcej zbliżony do sądu Jezusowego, ze wszystkich Jego świętych jacy żyli na ziemi aż do dziś. Historyk podaje, że na sąd Husa zjechało się do miasta Konstancji samych włoskich Biskupów i księży aż 600, oprócz takiej samej a może większej liczby innych narodowości. Kardynałów rzymskich przyjechało 33, a Arcybiskupów 20. Z trzech Papieży, walczących ze sobą w tym czasie, jeden przyjechał, a dwóch przysłało swoich Am-

basadorów. I ten jeden uciekł jeszcze przed zakończeniem rozprawy, bo inny był tam wybrany.

Był tam również mistrz krzyżacki, który zaledwie 5 lat przedtem był pobity przez wojska polskie i litewskie, pod wioską Grunwald. Był też Patriarcha Jerozolimski, i Patriarcha Konstantynopolański; a wszystkich ciekawskich żadnych wrażeń zjechało się do tego miasta około 150,000 i aż 33-ma językami posługiwano się podczas tej sądowej rozprawy.

Prędkim wynikiem tego sądu było skazanie Husa na spalenie na stosie. Następnie z dziką furją, zdarto z niego ubranie księdza a włożono na niego suknię i wysoką czapkę przekleństwa, pełną obrzydliwych malowideł, węży, żmij i diabłów, a Biskup, który odczytywał wyrok, wielkim głosem przeklął jego duszę i oddał ją djabłu. Tego samego dnia ksiądz Hus, jako wzgardzony i przeklęty, był prowadzony za miasto na spalenie, przed oczyma kilkuset tysięcznego rozgorączkowanego tłumu. Gdy ogień pod stos został podłożony, Ksiądz Hus śpiewał i modlił się, aż płomień i dym, zadusiły jego głos. Około pięć godzin palił się ten święty męczennik. Gdy ognisko ostygło, popiół był zebrany i ze wzgardą był wrzucony do rzeki Ren. Czy nie wypełniły się tu słowa Jezusa, że, "wyrzucą imię wasze jako złe, dla Syna człowieczego?" "Nie jest ci uczeń większy nad Mistrza, ani sługa nad Pana swego. Dostyc uczniowi, aby był jako Mistrz jego, a sługa jako Pan jego. Bo jeżeli gospodarza Belzebubem nazywali, czem więcej domownicy jego nazywać będą." — Mat. 10:24.

Ta krzywda owego świętego męczennika Jezusowego, nie uszła jego krzywdzicielom bezkarnie gdyż naród czeski, został tym zajściem bardzo obrażony na punkcie narodowej dumy, że włosi zabili im ich złotoustego kaznodzieję. Pewien prosty człowiek, nie mający wcale żadnego wojskowego doświadczenia, i do tego jeszcze ślepy na jedno oko, znany jako Jan Zysko z Cieplic, stanął na czele małej armii ochotników, wpadł do budynku urzędu miasta Pragi, wyrzucił wszystkich urzędników przez okno i opanował miasto i okolicę, co gdy usłyszał Król czeski Wincelous, tak się tym przestraszył, że upadł rażony apopleksją.

Papiestwo tym więcej było tym przerażone, i wystawiło natychmiast 100,000 armię, aby Husytów zgnieść. Na czele tej armii stanął brat zmarłego króla, Zygmunt. Gdy przyszło do walki, armia papieska błyskawicznie uległa rozbiciu i rozsypała się — niejako liście z drzew, gdy na jesieni masowo spadają, a wiatr je roznosi na wszystkie strony.

Niezadługo znów papieska armia była wystawiona, z jednej strony przez książąt austriackich, z drugiej strony przez książąt niemieckich, po 200,000 każda. Z dwóch stron, niejako dwa wal-

ce, miały się potoczyć i zgnieść Husycką armię Jana Zyski. I znowu, podobnie jak poprzednio, armie papieskie zostały rozbite. Było to wielkim przerażeniem dla władzy papieskiej; a tym samym nie było czasu na tworzenie nowych błędów.

Po pewnym czasie, zwolennicy Papieża wystawili trzecią armię do walki z Husytami, lecz i tym razem spotkał ją ten sam los co poprzednio; stąd pytanie: Czy nie była to wielka przyczyna do utrapienia i smutku owego systemu?

I jeszcze po raz czwarty armia Papieska w sile 200,000 uderzyła na armię Jana Zyski, lecz i tym razem została rozgromiona. Ktos mógłby powiedzieć, że na tym chyba skończyło się. Lecz nie; jeszcze po raz piątą papieska armia w sile 130,000 uderzyła na Husytów i znowu była rozbita. Dopiero wtedy papieństwo poczuło, że znalazło się w ostatnim rowie ratunku, i zmuszone było wystawić białą chorągiew, co też i uczyniło, wysyłając swoich emisariuszy prosić o rozejm.

Husyci do tego czasu opanowali całą Austrię, Węgry, większą część Niemiec i w swoim zwycięskim pochodzie doszli aż do morza Bałtyckiego, a potem chcieli iść na Italię, co widząc papieństwo zawarło z Husytami pokój na wszystkich ich heretyckich warunkach. Była to naprawdę straszna rana zadana papieństwu naówczas, choć może jeszcze nie tak śmiertelna, jak za dni Napoleona. Wypełniły się tam słowa księgi Objawienia: "Oddajcież mu w dwójnasób, w kubku, który wam nalewał, nalejcie mu w dwójnasób, i dajcie mu wiele mąk i smutku." Armia Jana Zyski nie składała się z prawdziwych naśladowców Chrystusowych, a przez to mogła być użyta w ręku Bożym ku pomście na tych, którzy zamordowali prawdziwego sługę Chrystusowego, Jana Husa. Zaiste, mówi Jezus: "Pomści się Bóg krzywdy wybranych swoich w rychle" Łuk. 18:8), a niekiedy zaraz na miejscu.

Trzecim reformatorem tegoż przełomowego czasu był włoski zakonnik dominikanin, Girolimo Sawanarola, urodzony w 35 lat po śmierci Husa, w roku 1452, w miasteczku Breścia; i w tymże miasteczku, jako zakonnik, przez siedem lat w kazaniach swoich zwalczał korupcję w kościele, a później, w wielkim mieście włoskim Florencji, był sławnym z tej samej przyczyny. W reformacyjnej pracy Sawanaroli pomagali mu jego dwaj towarzysze i współzakonnicy. Naraził się Papieżowi najwięcej tym, gdy mówił w kazaniach, że jeżeli królestwo Chrystusowe ma być na ziemi, to nie z Papieżem, ale z Chrystusem na czele. Był wnet ekskomunikowany bullą papieską, którą on zignorował i jeszcze przez cały rok wygłaszał kazania, pod ochroną mieszkańców miasta; lecz po roku ci obrońcy osłabli i wydali go władzom papieskim. Jeszcze i wtedy zabarykadował się w klasztorze, skąd siłą był wzięty i dwaj jego towarzysze z nim. Wszy-

scy trzej byli zaraz powieszzeni, a ciała ich, jako przeklętych, spalono na głównym placu miasta Florencji. W chwili śmierci tych trzech młodzieńców, Sawanarola liczył akuratnie tyle lat co i Ksiądz Hus; t. j. 46 lat.

I znów tekst Pisma Świętego, który mówi: "I dokądże, o Panie Boże, Święty i prawdziwy, nie mścisz się krwi naszej, nad tymi którzy są na ziemi? I dano im szaty białe każdemu z nich, i powiedziano im, aby odpoczywali jeszcze na mały czas, ażby się dopełnił poczet spółośług ich, i braci ich, którzy mają być pobici jako i oni." — Obj. 6:10.

Czwartym sławnym Reformatorem, a też i szóstym aniołem, był Luter, o którego działalności możnaby napisać bardzo wielką książkę. Urodzony w roku 1483, później, jako zakonnik augustyński, profesor i naczelnik Uniwersytetu. Pielgrzymka Lutra do Rzymu zmieniła jego pogląd na sprawę zbawienia, że nie przez wystawne ceremonie jakich w Rzymie widział pełno na każdym kroku, ale słowa Pisma Św., że "sprawiedliwy z wiary żyć będzie," znalazły od tego czasu stałą siedzibę w jego umyśle. Luter rozmyślał nad tą sprawą wszechstronnie i z rozwagą a gdy sposobność się nadarzyła wystąpił otwarcie i śmiało przeciwko sprzedaży indulgencji przez zakonnik Tetzla i uczynił wszystko co było w jego mocy, aby Tetzla w tej działalności powstrzymać. Pierwsze: zażądał od Biskupa swojej diecezji, aby Tetzla w jego niecznym handlu, powstrzymał; sam zaś, tak w Uniwersytecie, jak i gdziekolwiek mógł, wykazywał i przekonywał o niewłaściwości takiego handlu zadusznego. To spowodowało taki konflikt i zamieszanie, że postronni świadkowie, obserwując sytuację mówili, że nie cztery, ale jakoby siedem huraganów na raz. Uderzyło w cały ten okręg diecezji Wirtemberg. Wkrótce potem Luter publicznie obwieścił swój 95 punktowy pogląd na wiele nauk biblijnych, i zamiast uciszenia, tym większy odźwięk tego zamieszania rozległ się po całych Niemczech.

Można powiedzieć, że cały dzisiejszy świat ma dużo do zawdzięczenia temu dzielnemu Reformatorowi, bo ktokolwiek dziś chciałby chlubić się wolnością, odwoływać się do wolności, i korzystać z wolności, przyznać musi, że Luter, był tym, który pod tę dziś światową wolność położył pierwszy wielki kamień, jako fundament, na podstawie Biblii. Zakładając ten grunt wolności biblijnej, Luter sam znajdował się w tak okropnym ucisku niewolniczym, łącznie z zagrożeniem jego życia, że drudzy patrząc na niego, litowali się jak ten człowiek mógł to wszystko znieść i przeżyć. Reformacją Lutra, papieska władza doznała wielkiego wstrząsu, gdyż od tego czasu chrześcijańskie narody Europy, zostały podzielone na dwa obozy. Luter umarł śmiercią naturalną w roku 1546, mając lat 63.

Piątym Reformatorem, a też i w tym samym roku urodzonym co Luter, był wybitny szwajcarski ksiądz Zwingli, wielki mówca w Katedrze miasta Zurych, który w kazaniach swych używał na poparcie, tylko tekstów biblijnych, bez komentarzy papieskich, torując sobie tym sposobem drogę pod swoją przyszłą działalność reformacyjną. W roku 1523, mając lat 33, Zwingli wezwał na publiczne debaty generalnego papieskiego wikariusza, na 67 punktach, lecz ten nie przyjął tylko na jednym, t. j. nieuznawanie papieskiej władzy. W następnym roku Zwingli ożenił się, a cztery lata później widział się z Lutrem, z którym omawiał wszystkie zreformowane punkty, i prawie na wszystkich obaj się zgadzali, oprócz tylko jednego, i to bardzo delikatnego, jak na owe czasy. Zwingli umarł młodo śmiercią męczeńską, mając lat 47. Kanton Katolicki napadł na okolice zwolenników Zwinglego, i wielu ich było pobitych mieczami, a między innymi zabity był też i Zwingli.

Zatem, czy nie jest na miejscu, abyśmy wiedzieli choć niektóre przejścia tych świętych męczenników, jak ich nazywa Apostoł Jan? Oni prowadzili dobry bój wiary aż na śmierć, i z tego pola walki nie ustąpili, chociaż często walczyli aż do krwi, czego nie możemy dziś powiedzieć o sobie. Tak kiedyś walcząc, oni utorowali nam tę znośniejszą drogę. Byli oni tymi spostrzegawczymi sługami Pana, którzy dostrzegali kąkol na polu pszenicznym i niejako mówili: Panie! Izaliś Ty nie nasiał do bregu nasienia na roli Swojej? Skądże tedy jest kąkol?

Byli też gotowi iść i zebrać kąkol — oczyścić i uleczyć Babilon — lecz Babilon jest nie do uleczenia i z tego powodu jest skazany na wieczną zagładę. Ma on trwać aż do końca i walczyć przeciwko świętym, doświadczać ich i polerować prześlado-

waniami. Ci wszyscy tu wspomniani byli księżmi, profesorami, zakonnikami — byli ludźmi nauki, coś w rodzaju jak święty Paweł, który przez to był więcej uzdolniony do napisania nam wiele listów. Oni też tłumaczyli Biblię z obcych, trudnych języków; pisywali wiele różnych pamfletów — byli powoływani przed królów, przed książąt, a ich dobitna i gładka wymowa zrobiła w takich miejscach dużo dobrego. My sami wiele dziś z tego korzystamy, mając gotową Biblię, przez nich dla nas przygotowaną.

Jak dawniej Babilon nie mógł być uleczoney, tak dziś przyszedł czas na jego zginienie. Lud Boży jest z niego wywoływany, aby on sam mógł być zniszczony: Dym zapalenia jego jest już widoczny, o czym prorok Izajasz mówi tak: "Złękli się na Syonie grzesznicy, strach zdjął obłudników mówiących: Któż z nas ostać się może przed ogniem pożerającym? Któż z nas ostać się może przed płomieniem wiecznym?" (Iz. 33:14). Prorok Jeremiasz mówi znów tak: "Przetoż im będzie droga ich jako ślizgawica w ciemności, na którą wepchnieni będą, gdy przywiodę na nich biedę, czasu nawiedzenia ich." Tę biedę zbliżającą się, oni dziś widzą, a niektórzy z nich w tej biedzie już są i wzdychają do dawanych czasów świetności i chwały, lecz te się już nigdy nie wróca.

Inne pismo mówi, że ci z Barankiem długo walczyli i przemagali jego świętych, lecz ostatecznie Baranek ich zwycięży, gdy zaś ich cały system pójdzie na zginienie. To zginienie, wielce uraduje wszystkich Barankowych świętych, o czym czytamy tak: — "Rozraduj się nad nim niebo, i święci Apostołowie, i Prorocy, bo się pomścił krzywdy waszej Bóg nad nim, iż w nim znalazła się krew proroków, i świętych, i wszystkich, którzy są pobici na ziemi." — Obj. 18:20-24.

"PAN JEST PASTERZEM MOIM"

NAZYWAJĄC Swoją lud owcami, Pan jako by wskazał na pewne cechy charakteru, jakie powinny znajdować się w wiernych. Najznamienniejszą charakterystyką owiec jest ich potulność i posłuszeństwo pasterzowi, którego pieczy one poddają się w zupełności. Są wierne pasterzowi; rozeznawają jego głos, uważają na wszelkie objawy jego woli, której poddają się z zaufaniem. Skoro tylko usłyszą jego wołanie, prędko, bez żadnego ociągania się, biegną, w posłuszeństwie jego głosowi. Za głosem obcego nie pójdą, bo głosu jego nie znają ani go słuchają.

Co za piękna nauka jest w tym dla Pańskiego "Małego Stadka," nad którym On jest dobrym Pasterzem! Nawet najślabsze jagniątko z trzody Pańskiej zna Jego głos: "Toć jest droga, chodźcież po niej." Chociaż tysiące innych głosów woła, raz

z tej strony to znowu z innej, owce Pańskie, zaznajomione z Jego Duchem i Słowem, odwracają się od wszelkich innych a idą tylko za głosem prawdziwego Pasterza.

W różny sposób nasz Pasterz mówi do Swych owiec i baranków. Jego napisane słowa zachowywane w sercu, wskazują ustawicznie na drogę prawdy; Jego opatrność również kształtuje postępowaniem każdego a nieustanna obecność Jego ducha świętego wykazuje każdego intruza i obcego ducha, który stara się zaciemnić i zwodzić — prowadzić na manowce. Prawdziwa owca Pańska będzie słuchać bacznie za każdym choćby najcięższym głosem swego Pasterza, czyli pielęgnuje Jego słowa w swym sercu; obserwuje i bada Jego opatrnościowe kierownictwo; pielęgnuje i rozwija w sobie coraz bliższą społeczność z Panem, co jest przywile-

jem każdego prawdziwie poświęconego chrześcijanina. Kto takimi sposobami trwa w Nim, nie zbłądzi — nigdy nie wejdzie na bezdroża.

Owce Pańskie mogą nie mieć wysokiego wykształcenia i, po ludzku mówiąc, nie będą umiały wertykować błędnych sofisteryi ludzkich; lecz będąc dobrze zaznajomionymi z głosem Pańskim, one wnet rozpoznają błędne głosy obcych i za nimi nie pójdą; albowiem są wierne i posłuszne tylko prawdziwemu Pasterzowi.

Taka postawa umysłu i serca jest dla nas najbezpieczniejsza, wśród tak wielu przeróżnych trudności i zamętów w tym złym dniu. I wszyscy tacy mogą z zaufaniem śpiewać wraz z Psalmistą: "Pan jest Pasterzem moim, na niczem mi nie zejdzie. Na paszach zielonych (przy obfitym, zadawalnym pokarmie duchowym) postawi mię (da odpoczynek wiary); a do wód cichych (do głębszych, orzeźwiających prawd) prowadzi mnie. Duszę moją posila (wykupił ją od śmierci); prowadzi mię ścieżkami sprawiedliwości dla imienia Swego (ponieważ jestem Jego dzieckiem i noszę Jego zaszczytne imię). Choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci (cała droga życia, od upadku Adamowego, była doliną łez, nad którą spoczywa cień śmierci), nie będę się bał złego; albowiemś Ty ze mną; laska Twoja i kij Twój, te mię cieszą (Twoje Słowo i opatrnościowe ćwiczenia prowadzą mię drogą Twoją)." Opatrnościowe kierownictwa i działalności naszego Pasterza są nie tylko ćwiczeniami dla owiec prawdziwych ale też ochraniają ich przed "wilkami" i innymi wrogami.

Wraz z Prorokiem możemy powiedzieć: "Przed obliczem mojem gotujesz stół przeciwko nieprzyjaciółom moim (bo chociaż gnębi nas szatan i grzech, podtrzymywani jesteśmy przez Pana jego hojnymi zaopatrzeniami naszych potrzeb); pomazałeś olejkami (wesela) głowę moją, kubek (duchowych rozkoszy) mój jest opływający (pomimo że jako pielgrzym na tej ziemi, gnębiony jestem różnymi trudnościami)." Przez wzgląd na Pańskie prowadzenie Swoich w przeszłości jak i obecnie, wszyscy, którzy prawdziwie są Jego owcami, mogą z ufnością powiedzieć: "Nadto dobrodziejstwo i miłosierdzie Tve pójdą za mną po wszystkie dni żywota mego i będę mieszkał w domu Pańskim (będę uznanym za Jego dziecko, jako członek domu wiary) na wieki."

Pielęgnujmy i uprawiajmy w sobie coraz więcej on skromny, potulny i wierny charakter prawdziwej owcy Pańskiej, abyśmy mogli być tym więcej ubogaceni przez Onego dobrego Pasterza. Uspodobienie takie nie imponuje temu światu. Uparte koczły, odważne lwy, podstępne niedźwiedzie, chytne węże i żarłoczne wampiry są lepszymi godłami i emblematami ideałów tego świata i są

zwykle umieszczane na ich godłach. Niechaj tedy świat miłuje swoich; nam należy pamiętać, że nie jesteśmy z tego świata, ale zostaliśmy posłani jako owce pomiędzy wilkami i że nasze bezpieczeństwo i dobro duchowe nie zależy od naszej mądrości i bystrości ale w zupełności od naszego pilnego wsłuchiwania się i postępowania w cierpliwości za głosem Onego dobrego Pasterza, który wkrótce wywyższy Swoje Małe Stadko i ukoronuje je nader wielką, wiecznie-trwałą i wszystko przeważającą chwałą.

W. T. 3116—1902.

CENA SŁOWA

Choć drogich jest wiele rzeczy —
Nie jedno stąd narzekanie —
To chyba nikt nie zaprzeczy,
Ze słowo u nas jest tanie.

Sąsiad obmówi sąsiada,
Z dotkliwym dla niego skutkiem.
Brat brata szpetnie obgada,
Bo słowa są u nas taniutkie .

Z obmowy, oszczerstw, intrygi;
Za szkodą mnoży się szkoda —
I kwitną plotek wyścigi,
Bo słowo tanie jak woda.

Moc różnych uchwał zapada,
Bez troski o wykonanie;
Bo wielu chętnie pogada,
Bo słowo u nas jest tanie.

Niedotrzymanych słów morze,
W troskach pogrąża nas z głową.
Nie wszędzie bowiem tam zboże,
Gdzie od plew tańsze jest słowo.

Ogień się rodzi słomiany,
Złudne na wodzie pisanie.
Zawodzą płony i plany
Gdy ludzkie słowo jest tanie.

Przeto wśród wielu zamierzeń,
Którym na imię — odnowa;
Codziennie walczmy o cenę,
O cenę godziwą słowa.

— J. J.

Myślącym Pod Rozwagę

(Dokończenie ze str. 190.)

wokacją; — małżeństwo czyni instytucją szczęśliwą, trwałą, dozonną.

Jak wiele prawdy kryje się w tym orzeczeniu Mędrca Pańskiego, że "żona roztropna (jak i mąż roztropny) jest od Pana". Od Pana pochodzi prawdziwa roztropność — "duch zdrowego umysłu" (2 Tym, 1:7) — i błogosławieni, którzy ją znajdują i praktykują.

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ

“UCZWIWE JEST MAŁŻEŃSTWO”

“Dóm i majątność dziedzictwem przypada po rodzicach, ale żona roztropna jest od Pana”. “Kto znalazł żonę, znalazł rzecz dobrą i dostąpił łaski od Pana”. — Przep. 18:14; 18:22.

Biorąc powyższe teksty pod rozwagę, należy uznać, że one traktują sprawę małżeństwa z najwyższego, duchowego punktu widzenia. Orzeczenia te nie mogą być i nie są prawdziwe w zastosowaniu ogólnym, a tylko w zastosowaniu do małżeństw osób wierzących, które we wszystkich sprawach starają się rozeznawać i czynić wolę Bożą. Nawet nie do wszystkich małżeństw pomiędzy poświęconymi zastosowane mogą być te teksty; ale tylko do takich o których prawdziwie może być powiedziane, że są małżeństwami dobranymi — nie tylko fizycznie, ale i duchowo.

Mało mężczyzn i niewiast, nawet z pomiędzy poświęconych chrześcijan, traktuje sprawę małżeństwa tak poważnie jak teksty powyższe wyrażają. Aby więc osiągnąć z nich prawidłowe zrozumienie i naukę, trzeba nad nimi głębiej zastanowić się i dobrze zauważyć właściwe tam zastrzeżenie. Orzeczenia te nie są li tylko komplementami dla żon, ale wykazują zasadę, tak dla żon, jak i dla mężów, według której żona, lub mąż, mogą zasługiwać na takie uznanie. Zastrzeżenie i zasada, według których to uznanie może być z właściwością zastosowane, zawiera się w słowie “roztropna”. Tylko o roztropnych żonach i o roztropnych mężach może być prawdziwie powiedziane, że są od Pana; a w słowach “od Pana” zawiera się jeszcze i ta myśl, że owa roztropność musi być roztropnością według Boga, według Etery i ducha Słowa Bożego, według zasad sprawiedliwości, prawdy i miłości.

Przyznać trzeba, że nie każda roztropność, nazywana tak przez ludzi tego świata, zasługuje na takie mianno, według prawda wyższego — Boskiego. Natychmiast Apostoł napisał, że “mądrość tego świata, głupstwem jest u Boga” i że “Pan zna myśli mądrych (według świata), iż są marnością” (1 Kor. 3:19,10). Ma się rozumieć, że Apostoł nie mówi tu o mądrości w znaczeniu ogólnym, w zastosowaniu do świeckich przedmiotów ludzkiej wiedzy i nauki, ale stosować to należy do przedmiotów duchowych, Boskich; a także do prawdziwej, praktycznej mądrości życiowej.

Gdy zastosujemy tę zasadę do omawianego tu przedmiotu o małżeństwie, sprawdzamy dość często, że wiele jest ludzi wykształconych i mądrych, posiadających rozległą wiedzę w różnych dziedzinach ludzkiej nauki; lecz roztropności praktycznej w pożyciu małżeńskim, rodzinnym i w innych sprawach życiowych, nie mają prawie żadnej — nauczyć się jej nie umieją, czy może nie chcą. Dość często trafiają się wypadki, że osoby wysoko uczone, bogate i ogólnie poważane w kołach przyjacielskich, społecznych, politycznych a nawet religijnych, w pożyciu małżeńskim i rodzinnym są nieszczęśliwe i często kończą się rozwodem. Niestety! trafia się to czasami i pomiędzy poświęconymi, a nawet pomiędzy takimi, którzy odznaczają się stosunkowo większą znajomością rzeczy duchowych, biblijnych! Różne mogą być powody do tego: lecz zdaje się, że jednym z najgłówniejszych jest, brak praktycznej roztropności, jeżeli już nie po obu stronach, to po jednej; bo trzeba i to wiedzieć, że do szczęśliwego, idealnego pożycia małżeńskiego, konieczna jest roztropność obopólna — jednostronna nie wystarczy.

Nie bez racji więc napisał Mędrzec Pański: “Żona roztropna jest od Pana” i: “Kto znalazł (taką) żonę, znalazł rzecz dobrą i doznał łaski od Pana”. To samo jest prawdą także w zastosowaniu do mężów. Lecz aby orzeczenia te były nauką dla żon i mężów, oni muszą pamiętać, że wspomniana tu roztropność, nie powstaje sama z siebie, w sposób jakoby cudowny, bez woli i zabiegów poszczególnych żon i mężów — ona musi być przez każdego i każdą pielęgnowana i rozwijana.

Dla nowożeńców, pierwszy raz zaślubionych, pożycie małżeńskie jest czymś nowym; nowym uporządkowaniem współżycia; zakładaniem nowego kółka rodzinnego itd. Zatem, jest to coś w czym żadna strona niema doświadczenia, ani praktycznej roztropności. Obie strony muszą dopiero uczyć się tego wspólnego życia, wzajemnego dostosowania swoich charakterystyk i upodobań do upodobań drugiej strony, roztropnego spełniania podjętych zobowiązań itd. Jest to proces stopniowy, wymagający dużo cierpliwości i taktownego postępowania z obu stron i błogosławione jest to małżeństwo, gdzie w tym uczeniu się i dopasowywaniu jarzma małżeńskiego, każda strona rozmyśla i dba więcej o dobro i szczęście tej drugiej strony, aniżeli o przyjemności i korzyści własne. Na tym polega roztropność żony (a tym więcej męża) i taka roztropność jest lepszą podstawą do trwałego szczęścia małżeńskiego i rodzinnego, aniżeli mądrość świecka, doczesne bogactwa i inne korzyści ziemskie.

Jeżeli gdzieindziej, to tym więcej w małżeństwie, roztropność taka, połączona z prawdziwą miłością, będzie w praktyce taką jak opisał ją Apostoł (1 Kor. 13:4-8). Ona jest, a przynajmniej powinna być “długo cierpliwa” wobec słabości i mimowolnych uchybień drugiej strony. Powinna też być “dobrotliwa”, czyli grzeczna, uprzejma, łagodna, w mowie i w całym zachowaniu się jednej strony wobec drugiej. Ona powinna darzyć tak zupełnym zaufaniem drugą stronę, że nie “zajrzy”, czyli: nie będzie żywić w sobie zazdrosnych posądzeń ani domysłów. W tym, roztropność nakazuje także, by każda strona czuwała, aby swoimi słowami i postępowaniem nie rozbudzać zazdrości w drugiej stronie.

Roztropna miłość małżeńska nie będzie też “nadymać się” — nie będzie chęłpić się, że jest może mądrzejsza, bogatsza, bardziej ogładzona itp. od strony drugiej i nie będzie czynić innych “nieprzystojności”. Nie będzie “szukać swoich rzeczy”, czyli nie będzie zabiegać tylko o swoje prawa i przyjemności, lecz więcej starać się będzie o dobro i szczęście drugiej strony. W przytrafiających się czasami nieporozumieniach, nie będzie upierać się przy swej racji, ale, dla dobra pokoju, ustąpi i zamilczy, nawet i w słusznej sprawie, aby nie powiększać podrażnienia swego i drugiej strony. “Nie jest porywcza do gniewu” sama i drugiej strony do gniewu nie pobudza. “Nie myśli złego” — nie robi jaknajgorszych domysłów na łada jakich pozorach, ani też “nie raduje się”, gdy drugiej stronie może zarzucić i wykazać jaką “niesprawiedliwość” lub wadę. Przeciwnie, zamiast takie rzeczy dokuczliwie wymawiać i zło pogarszać, roztropna miłość raczej “wszystko okrywa”, przebacza, “spodziewa się” polepszenia i dla wspólnego dobra “wszystko cierpi”. Wad i słabości drugiej strony, ani ujemnych, gorszących okoliczności lub sporów domowych, nie opowiada drugim, ale “wszystko okrywa” płaszczem dobrotliwej miłości i wyspaniałości. Taką miłość “nigdy nie ustaje”, nie gaśnie za łada pro-

(Dokończenie na str. 189.)

ECHO Z KONWENCYJ Z CHICAGO, ILL.

Drogo umiłowani w Panu Bracia i Siostry: —

Serdecznie pozdrawiamy Was słowami Ap. Pawła: "Sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg a Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pociechę wieczną i nadzieję dobrą przez łaskę, niech cieszy serca Wasze i utwierdza Was w każdej mowie i w uczynku dobrym." — 2 Tes. 2:16, 17.

Niniejszem dzielimy się z Wami Boskimi błogosławieństwami otrzymanymi na lokalnej konwencji w Chicago, Ill., w dniach 24 i 25 września b. r. Przy pięknej pogodzie zjechało się dosyć dużo braci i siostr z bliższych jak i z dalszych zgromadzeń Pańskich. Dla tych co nie mieli sposobności uczestniczyć w konwencji generalnej w Buffalo, N. Y., gdzie bracia powracający z podróży z poza oceanu, zdali obszernie i interesujące sprawozdanie, takowe zostało powtórzone przez br. T., na konw. w Chicago. Te wieści dobre z ziemi dalekiej (Przyp. Sal. 25:25) były z radością wysłuchane. Br. T. podkreślił, że mamy głównie do zawdzięczenia Panu, a w drugim rzędzie też braciom i siostram, że dzięki ich hojności i zanoszonych modłów, ta podróż doszła do skutku i przyniosła tak dodatnie wyniki wspólnego zrozumienia się z braterstwem w Polsce. Oby to było nadal zachętą dla nas wszystkich do gorliwej służby Panu, Prawdzie i ludowi Pańskiemu!

Nastrój konwencyjny, w jedności nauk i w miłości bratniej, był harmonijny i budujący. Oprócz sprawozdania z podróży, wygłoszonych było kilka wykładów ze słowa Bożego. Odczytano też listownie nadesłane życzenia i pozdrowienia, za które tą drogą składamy serdeczne podziękowanie; a także wszystkim braciom i siostram, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do ogólnego zbudowania na tej uczcie duchowej.

Przy zakończeniu przegłosowano, aby wszystkim w Panu, gdziekolwiek zamieszkują, przesłać wyrazy szczerzej miłości bratniej, życząc wszystkim wytrwania w tym dobrym boju wiary, aż do zupełnego zwycięstwa w Chrystusie, Panu naszym. — 1 Jana 5:4.

Za uczestników konwencji, br. A. Cieślak, sekr.

Z DETROIT, MICH.

Umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie, Bracia i Siostry: —

Pokój Boży niechaj gości w sercach Waszych, po wszystkie dni ziemskiej pielgrzymki Waszej. — Filip. 4:7.

W dniach 29 i 30 października b. r., odbyła się w mieście Detroit zapowiedziana konwencja, na którą zgromadzili się bracia i siostry z okolicznych zgromadzeń. W tak licznym gronie gości, nastrój duchowy był miły i podniosły.

Duchowym pokarmem ze Słowa Bożego służyło dziesięciu braci przyjezdnych, którzy starali się pojaśnić, w duchu Pańskim, biblijne prorocтва, jak i szczegóły utwierdzające nas w wierze, w nadziei i we wzroście duchowym, na obraz miłego Syna Bożego. To też uczestnicy byli uradowani i zbudowani, a częstkami z tychże błogosławieństw dzielimy się niniejszem także

z innymi domownikami wiary gdziekolwiek zamieszkują i do których to pismo dochodzi. Wam wszystkim, Mili w Panu, życzymy podobnych łask i błogosławieństw od Ojca Światłości, abyśmy wszyscy, w jedności ducha, mogli budować się w onego Męża Bożego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego.

Za uczestników tej konwencji, br. P. Lalik, sekr.

Z LENS, FRANCJA

Drodzy i umiłowani w Panu Bracia i Siostry, uczestnicy chwalebnych łask i obietnic Bożych, gdziekolwiek się znajdujecie:

Znowu dzielimy się z Wami, że z łaski naszego Ojca Niebieskiego mieliśmy błogi przywilej zgromadzić się na lokalną ucztę duchową, w dniu 1 listopada b. r., w mieście Lens. Zaiste, jest to błogosławiona okazja gdy chociaż na jeden dzień można oderwać się od zwykłych obowiązków życiowych, aby dzień ten poświęcić na duchowe rozważania, aby zasilić się Chlebem żywota i chwalić Boga w duchu i prawdzie. Pan hojnie nam pobłogosławił i te chwile miłej społeczności duchowej z Panem i z Jego ludem przeminęły nam szybko jakoby powiew wiatru orzeźwiającego. Pozostawiły wszakże miłe wspomnienia w sercach naszych. To też zdecydowano, aby druga podobna uczta duchowa odbyła się 25 grudnia, na którą wszyscy w Panu, serdecznie są zaproszeni.

Za życzenia i pozdrowienia nadesłane od tych co przybyć nie mogli, wszyscy uczestnicy serdecznie dziękują oraz wszystkim serdecznie pozdrawiamy i życzymy obfitych łask i błogosławieństw Bożych; a otrzymanymi na tej konwencji błogosławieństwami dzielimy się niniejszem, z wszystkim ludem Pana.

W imieniu uczestników, brat i sługa w Panu:
— St. Jamrozik.

Z LOS ANGELES, CALIF.

Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry: —

Pokój Wam wszystkim, którzyście w Chrystusie Jezusie, Zbawicielu naszym!

Jako członkowie jednej rodziny Bożej uważamy sobie za przywilej podzielić się z braterstwem radością, którąśmy doznali na jednodniowej uczcie duchowej, wspólnie z braćmi z Hemet, w niedzielę, 23 października b. r. Bóg dobry zlał nam hojne błogosławieństwo, co odczuli i poświadczali obecni.

Czterech braci służyło wykładami ze Słowa Bożego i, zgodnie z biblijną zasadą, starali się utwierdzać i budować współbraci w wierze i w wierności swego przy mierza z Bogiem; że naszą powinnością jest dopełnić wiernie naszą rozumną służbę a szczegóły w Boskim planie, nie objawione wyraźnie, pozostawić Jemu.

Przy tej okazji ślemy wszystkim naszym braciom i siostram w Panu serdeczne, chrześcijańskie pozdrowienie, życząc wszystkim obfitych błogosławieństw od Ojca Niebieskiego oraz wytrwania na tej drodze do żywota wiecznego, w Królestwie naszego Pana i Zbawiciela.

Za Zbór ludu Pana w Los Angeles, Calif.,

— Brat w Panu, A. S. K.

SPROSTOWANIE

W poprzednim (listopadowym) wydaniu Straży zakradło się kilka omyłek, z których głównejsze prostujemy: — Na stronie 166, prawa kolumna, u dołu, w zestawieniu dochodów i rozchodów, zsumowanie znajdujące się pod dochodami miesięcznymi powinno być pod rozchodami, a to pod rozchodami, winno być pod dochodami.

Na str. 169, lewa kolumna, par. 1: z listy braci upoważnionych do układania i nadawania odczytów radiowych, opuszczone zostało, przez omyłkę, nazwisko br. Ciupik. Brata C. przepraszamy za to przeoczenie.

Raport z konwencji generalnej nie zmieścił się cały w Straży listopadowej; przeto tam gdzie raport ten jest przerywany, na str. 175, w środku lewej kolumny, powinna być dodana nawiasowa uwaga: (Dokończenie nastąpi).

ZAWIADOMIENIE I ZAPROSZENIE
NA KONWENCJĘ W CHICAGO, ILL.

Drogo umiłowani w Panu Bracia i Siostry: —

Podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w Chicago, Ill., urzędują przy Boskiej pomocy, konwencję, w sobotę, 17 grudnia b. r., od godz. 1 do 5 po południu i w niedzielę 18 grudnia, od godz. 9 rano do 5 po południu, na którą uprzejmie zapraszamy braci i siostry ze zgromadzeń okolicznych, jak i dalszych; wierząc, że Pan udzieli Swego błogosławieństwa i duchowego pokarmu wszystkim, którzy łakną i pokarm

ten oceniają, zgodnie z Jego słowami: "Mójci jest pokarm, abym czynił wolę Tego, który Mię posłał, a dokonał sprawy Jego." — Jan 4:34.

Konwencja odbywać się będzie w sali "Humboldt Park Civic Ass'n., p. n. 2757 W. Le Moyne St., przy N. California Ave., na drugim piętrze. Miejsce to jest naprzeciw parku Humboldt. Telefon: CA. 7-9564.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz, br. A. Cieślak, 2306 So. St. Louis Ave., Chicago, 23, Ill.

Obsługa przez Braci Mówców

W miesiącu Styczniu:

Br. J. Woźniak — Covert, Michigan	8
Br. M. Wesolowski — Gary, Indiana	8
Br. W. Stec — Calumet City, Illinois	8
Br. A. Ciupik — South Chicago, Illinois	15
Br. J. Wojciechowski — Milwaukee, Wisconsin ..	15
Br. Ochab — Kenosha, Wisconsin	15

ODCZYTY RADIOWE

NADAWANE W KAŻDĄ NIEDZIELĘ:

Amsterdam, N. Y. WCSS 1490 kil. od godz. 10:00—10:15 rano
Chicago, Ill. WGES 1390 kil. od godz. 8:45—9:00 rano
Hayward, Wis. WHSM 910 kil. od godz. 9:30—9:45 rano
New York, N. Y. WBNX 1380 kil. od godz. 11:00—11:15 rano
Niagara F., N.Y. WHLD 1290 kil. od godz. 9:45—10:00 rano
Pittsburgh, Pa. WPIT 730 kil. od godz. 9:30—9:45 rano
Stevens P. Wis. WSPT 1340 kil. od godz. 8:45—9:00 rano
Nanticoke, Pa. WHWL 730 kil. od godz. 1:45—2:00 po poł.
N. Bedford Mass. WBSM 1420 kil. od godz. 1:00—1:15 po poł.

Spis Artykułów Zawartych w Straży W Całym Roku 1960 – Vol. XXXIX

Nr. 1 — Styczeń		Nr. 5 — Maj		Nr. 9 — Wrzesień	
Przekazane Życzenia i Pozdrowienia ..	2	Planowane Konwencje	66, 78, 79	Planowane Konwencje	130, 142
Wieczera Pańska w Roku 1960	2	Odczyty Radiowe	66	Prześladowania Udziałem Pobożnych	131
"O Tym Przemyślcie"	3	Wielkość i Głębokość Boskiego Prawa ..	67	Cierpieć Jako Chrześcijaństwo	132
Różnica Pomiedzy Ciałem a Duchem ..	5	Wzdychanie Niewidomego Chłopca ..	68	Ilustracja Szatańskich Pomysłów	132
Syn Marnotrawny	7	"Ażby Pan Przyszedł"	69	Uchylenie Się Od Cierpień	133
Echo Radiowe	12	"Co Dobre, To Zachowujcie"	72	"Radujcie Się Zawsze W Panu"	135
Dział Informacyjny	14	Klasa Którą Bóg Uczci	77	Mysłącym pod Rozwagę	141
Mysłącym Pod Rozwagę	15	Dobre, Lepsze i Najlepsze Badanie ..	78	Echo Z Konwencji	142-144
Echo z Konwencji	16	Pisma Świętego	78	Marszruta Pielgrzyma Br. A. Hlandy ..	144
Nr. 2 — Luty		Nr. 6 — Czerwiec		Nr. 10 — Październik	
Wieczera Pańska w Roku 1960	18	Sprostowanie i Dokończenie	82	Planowane Konwencje	146
Echo z Konwencji	18, 31, 32	Zawiadomienie o Braciach Wysyłanych ..	82	"Prawda Was Wyswobodzi"	147
"Książę Świata Tego"	19	Do Europy	82	Synami Bożymi Przez Chrystusa	147
Kielich i Stół Pański	22	Uciski Chrystusowe za Kościół i Świat ..	83	Odpoczynek Wiary	148
"Chrystus w Was"	26	Wzmocnieni do Zwycięstwa	90	Mąż Według Serca Bożego	148
Rozwój Charakteru na Podobieństwo ..	29	Echo Radiowe	93	Echo Z Konwencji	153, 158-160
Chrystusa	29	Nekrolog	94	Służba Dla Braci	154
Zaproszenie na Konwencję	32	Planowane Konwencje	94, 95	Podróże W Polsce	155
Obsługa Mówców	32	Obsługa przez Braci Mówców	96	Obsługa Mówców	160
Nr. 3 — Marzec		Nr. 7 — Lipiec		Nr. 11 — Listopad	
Wieczera Pańska w Roku 1960	34	Planowane Konwencje	98, 111	Raport z Konwencji Generalnej	163
Planowane Konwencje	34, 47, 48	Konwencja Generalna w Buffalo, N. Y. ..	99	W Buffalo, N. Y.	163
Echo z Konwencji	34	Nowa Gazetka	102	Sobota, 3 Września	164
Mysłącym Pod Rozwagę w Porze	35	Pośrednik — "Człowiek Chrystus ..	103	Zebranie Gospodarcze	166
Wielkanocnej	35	Jezus"	103	Sprawozdanie Finansowe	166
Ogrom Cierpienia w Ogrojcu	37	Wielki Reformator	107	Praca Radiowa i Pielgrzymia	167
Dział Informacyjny	43	Abstynencja Przez Zwgląd	107	Zapadłe Uchwały i Podział Pracy	168
Czy Judasz Był Hipokrytą?	44	Na Drugich	108	Niedziela, 4 Września	170
Obsługa Przez Mówców	48	Dział Informacyjny	109	Poniedziałek, 5 Września	173
Nr. 4 — Kwiecień		Nr. 8 — Sierpień		Nr. 12 — Grudzień	
Wieczera Pańska w Roku 1960	50	Planowane Konwencje	114, 128	Od Wydawnictwa	178
Planowane Konwencje	50, 64	Echa z Konwencji Lokalnych	114, 127	Różne Sposoby Czynienia	179
Czemu Świat Nie Otrzymał Restytucji ..	51	Poświęcone Naczynie Ku Uczciwości ..	115	Dobrze Drugim	179
"Praca Wasza Nie Jest Daremną"	53	Miłosierdzie i Dobrotliwość	117	Raport z Kon. Gen. w Buffalo, N. Y. ..	182
Czy Judasz Był Hipokrytą?	58	Jeszcze o Przyszłej Konwencji Gen. ..	120	Boskie Przymierze Przy Górze Synaj ..	183
Mysłącym pod Rozwagę	62	W Buffalo, N. Y.	120	Cierpienia Świętych	185
Odpowiedzi na Nadesłane Pytania	63	Wartość Modlitwy	123	"Pan Jest Pasterzem Moim"	188
Obsługa Mówców	64	Współpracownicy z Bogiem	125	Mysłącym Pod Rozwagę	190
Zawiadomienie	64	Dział Informacyjny	126	Spis Artykułów w Całym Roku 1960 ..	192